

DZIEJE STRAUSSA

Scena operetkowa Krakowskiego Teatru Muzycznego wystawiła spektakl pt. „KRÓL WALCA” — przedstawiający z przymrużeniem oka i pewną domieszką literackiej fantazji dzieje Jana Straussa, wybitnego twórcy wiedeńskich walców i operetek. Autorem libretta jest JAN MAJDROWICZ, muzykę zmontował z fragmentów najsłynniejszych operetek i szlagierów Straussa JERZY DOBRZAŃSKI, teksty wokalne napisał KAZIMIERZ WINKLER.

Wśród szeregu przedstawień krakowskiej Operetki, jakie oglądaliśmy w ostatnich latach, „Król Walca” wyróżnia się zdecydowanie: można mu przepowiadać długi żywot sceniczny. Przy tym o walorach przedstawienia decyduje nie tylko nieśmiertelna muzyka Straussa, także pełna wdzięku i polotu inscenizacja. Reżyseria i choreografia przedstawienia jest dziełem STANISŁAWY STANISŁAWSKIEJ. Dokonała ona rzeczy, która w warunkach ciasnej sceny przy ul. Lubicz wydaje się zgoła niemożliwa do przeprowadzenia: spektakl jest pełen życia, ruchu, dynamizmu. Wspomnę tu choćby świetną scenę cygańską, „ekscytującego” kankana, koncert warszawski, w którym walc miesza się z mazurem, wreszcie pełną elegancji scenę finałową z „Walcem Cesarskim”. Barwne kostiumy ZUZANNY PIĄTKOWSKIEJ jak zwykle stanowią jeden z najważniejszych atutów przedstawienia, libretto zaś stwarza możliwość zaprezentowania całej ich gamy. Dekoracje ALEKSANDRY SELL są raczej skromne. Fantazję ograniczają w tej dziedzinie możliwości techniczne: szereg scen musi przecież rozgrywać się przed kurtyną, przy rumorze zmienianych w pośpiechu dekoracji.

Rolę bohatera tytułowego kreuje debiutant JAN WILGA. Jego występ stał się przyjemną niespodzianką. Śpiewak ów dysponuje miłym w barwie głosem tenorowym, operuje nim dość swobodnie, ujawnia przy tym duże zdolności aktorskie. Jego umiejętności wokalne wymagają oczywiście dalszego doskonalenia, bowiem w wyższych dźwiękach jego głos nabiera cech pewnej ostrości, surowości, wymuszenia. Trzeba też,



N/z (od prawej): Janusz Wenz (Strauss) i Alicja Ślawecka (Adela Strauss) na tle chóru.

FOT. Z. LAGOCKI

panie Janie, nabyć pewnej dyscypliny rytmu i tempa, która tradycyjnie niestety stanowi piętę Achillesową śpiewaków. Walc jest walcem, ma swój puls, rozkołysany ale i fascynujący miarowy. Trzeba go przestrzegać, tak aby dyrygent nie musiał w przyszłości tak dobitnie podkreślać pierwszego akcentu w takcie przy każdym Pana wejściu...

Równie ważną postacią przedstawienia jest służący Józef Leibrock — narrator, komentator a zarazem uczestnik rozgrywających się na scenie wydarzeń. Odtwarza go ANDRZEJ PAGOWSKI. Kiedy już osławiamy się z niskim, stentorowym głosem tego aktora, w pierwszej chwili rażąco sztucznym (jak u Herdegana), postać owa zaczyna nas przekonywać, mało, śmiejemy się, o zgrozo, z niewyszukanych aluzji do współczesności, zawartych w komentarzu. Świetnie sekunduje Leibrockowi — Pogawskiemu pokojówka Paulina, którą gra zabawnie i przekonująco EWA STENGL.

Oczywiście przedstawienie jest okazją dla zaprezentowania rewii uroczych kobiet, jakie przewinęły się przez życie Straussa. Odtwarzają je: KRYSZYNA BEHOUNEK, JOLANTA KACZOROWSKA, HANNA WENDLAND, ALICJA ŚLAWECKA, a ponadto IWONA BOROWICKA w roli pełnej wigoru hrabiny rosyjskiej, przed którą, jak chciał autor libretta, Straussowi udało się uciec.

Wspomnijmy jeszcze, że Jana Straussa — oca gra ANDRZEJ GALOS, Annę Strauss, matkę „Króla walca” — CELINA KAPIŃSKA, Dommyera, właściciela restauracji, w której zadebiutował twórca „Barona Cygańskiego” — FRANCISZEK MAKUCH, hotelarza Sapałowa i także popa — WŁODZIMIERZ KOTARBA. Wśród postaci epizodycznych wymienimy, z poczucia respektu, Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa, choćby dlatego, że występuje tu poniekąd jako krytyk muzyczny, przenikliwie przyznając Straussowi wyższość nad Offenbachem. W tej roli wystąpił ANTONI WOLAK.

Kierownictwo muzyczne „Króla Walca” należało do MARIANA LIDY. Mimo pewnych premierowych kolizji między orkiestrą i sceną, muzyka przygotowana została bardzo starannie, z całym poczuciem jej nieprzemijającej wartości artystycznej; cudownej inwencji melodycznej, barwnej, pełnej dowcipu orkiestracji.

Niby wychodzą spod piór polskich kompozytorów nowe operetki, niby mają powołanie w kraju i nawet za granicą, ale tak naprawdę, to nasza publiczność, jawnie i skrycie, dochowuje wierności jednej tylko muzie operetki: tej klasycznej znad Dunaju. Właśnie: znad Dunaju, a nie znad Sekwany. Z dwóch bowiem nurtów, którymi płynie klasyczna operetka, Paryż wydał Offenbacha, Herpęgo, Lecocę, ośniewał kankanem, rozbawiał pikanterią. A naddunajskie stolice, z Wiedniem na czele, szły na przebój walcem, czárdaszem, polką, wciągaty widzów w perypetie zakochanych hrabiów, lekkomyślnych księżniczek i podstarzałych baronów — w cieniu habsburskiego dworu... Publiczność w naszym kraju dawno już dokonała wyboru: przede wszystkim operetka naddunajska liczyć może na trwałe aplauzy i popularność. Trudno zresztą powiedzieć, ile jest w tym sympatii do powolnych melodii i rytmów walca, a ile zastarzałych sentymentów do dawnego „Widnia”...

A skoro pula mocno już ograniczyła odspiewanych operetek wiedeńskich została wyczerpana, skoro poza Strausssem każdy już na wylot zna operetki Lehara, Kalmana czy Abrahama — wobec tego trzeba było stworzyć... zupełnie nową, a zarazem tradycyjną operetkę wiedeńską! Okazało się to możliwe. Siegnięto po straussofskie dzieła: „Noc w Wenecji”, „Zemstę nietoperza” i „Barona cygańskiego”, dodano do tego walce: „Nad pięknym modym Dunajem”, „Odłogos wiosny” i „Cesarzkiego” plus kilka polek, wrzucono to wszystko do wspólnego kotła, wymieszano — i powydobywano w kawałkach, które potem kunsztownie

Z OPERETKI

DZIENNIK POLSKI
20. II. 1979

„Król walca”

poplepiano w nową całość... Tak właśnie narodziła się niedawno najnowsza a zarazem muzycznie tradycyjna operetka wiedeńska „Król walca”, osnuta na życiowych doliach i perypetiach, sukcesach i romansach samego Jana Straussa... Oczywiście — młodszego.

Librecista „Króla walca” nie stworzył jakiegś konsekwentnej całości fabularnej: kilka różnych wątków, w miarę autentycznych lub nieco podkolorowanych, przedstawiono w postaci — nieledwie kalejdoskopowej — luźnych obrazów z kilkudziesięciu najpopularniejszych lat pana Jana... Melodii popularnych tu mnóstwo — tyle że w skrótach, nawet w strzępach — co napędza często słuchacza zalem, iż ledwie się ta miła arietta zaczęła — a już się kończy...

Szczodrze natomiast wyposażono „Króla walca” w balet, w różnorodnych a interesujących układach, wspólną zaś nicią dla całości stała się komentatorska — ponad czasem i przestrzenią — narracja wiernego lokaja, który obficie opowiada publiczności o tym, co widzimy i czego nie widzimy.

Wszystko to razem jednak — w tej koncepcji artystycznej — wcale nie jest takie łatwe do wystawienia i wykonania. Najtrudniejszą rolę tytułową na niedawnej premierze powierzono młodemu debiutantowi, tenorowi Janowi Wildze; przed bardzo trudnym postawiono go zadaniem: musi nie tylko śpiewać, tańczyć, dużo mówić, ale

również dyrygować, grać na skrzypcach — i przechodzić ewolucję: od młodego chłopca, poprzez statecznego mężczyznę, aż do starszego pana. Z tych skomplikowanych zadań Jan Wilga wywiązał się bardzo dobrze; już dawno nie oglądaliśmy u nas tak udanego amanta operetkowego, u którego uroda, wdzięk i talenty sceniczne idą w parze z bardzo pięknym głosem, sumiennie wyszkolonym. Debiut godny gratulacji.

Poza tym — mocne atuty przedstawienia, to niezawodna gwardia naszej Operetki na czele ze świetną Iwoną Borowicką jako hrabianką rosyjską (ileż życia, energii, werwy wnosi na scenę ta artystka!), kapitalnymi w komizmie: Andrzejem Pagowskim jako lokajem Leibrockiem (trochę za dużo tylko kazano mu opowiadać o rzeczach nie związanych ani z przedstawieniem, ani ze Straussami. Trzeba to koniecznie poskracać!) oraz Włodzimierzem Kotarbią (hotelarz Sapałow i pop). Również korzystnie zapisać się mogli w pamięci publiczności tacy wykonawcy, jak: bardzo miła subretka Ewa Stengl (pokojówka Paulina), Alicja Siawicka, ciekawie kreująca osobę Adeli, trzeciej żony Straussa i dobrze śpiewająca, Krystyna Behounek jako urodziwa Olga, „pierwsza miłość” Jana, bardzo udany aktorsko Andrzej Gąłos (Jan Strauss-ojciec), Antoni Wołek w dostojnej roli cesarza Franciszka Józefa... Hanna Wendland jako druga

żona Straussa, Angelika, aktorsko zręczna, wokalnie jednak nie w pełni mogła podołać partii zbyt trudnej — i chyba nieodpowiedniej dla rodzaju jej głosu. Jolanta Kaczorowska (Jetty, pierwsza żona Jana) w prezencji scenicznej może się podobać, ale śpiewać, z powodu chwiejności głosu i nieczystości brzmień, budzi duże zastrzeżenia.

Muzyczną stronę premiery, z wyraźnym dużym nakładem pracy, przygotował solidnie Marian Liča, dobrze zdyscyplinował zespół i solistów, dyrygował z połotem i energią. Jeśli zaś idzie o stronę teatralno-widowską, to dowodnie widać, iż reżyseria i choreografia spoczywają tu w jednym ręku (Stanisław Stanisławski). Scena — niezależnie od licznych i przyjemnych dla oka numerów baletowych — jest bardzo żywa, utanczona, aktorsko soliści są dobrze wyszkoleni — według zresztą stylu i koncepcji starej, lecz zawsze aktualnej szkoły operetkowej.

Dekoracje, ograniczone oczywiście możliwościami technicznymi sceny (Aleksandra Sell) — tradycyjne, na ogół udane, wśród kostiumów (Zuzanna Piątkowska) można zauważyć sporo bardzo ładnych i pomysłowych.

RYSZARD KWIECIŃSKI

Scena Operetkowa Krakowskiego Teatru Muzycznego: „Król walca” z muzyką Jana Straussa, wg libretta J. Majdrowicza, oprac. muzyczne Jerzego Dobrzańskiego, teksty wokalne — K. Winklera. Kier. muzyczne — Marian Liča, reżyseria i choreografia — Stanisław Stanisławski, dekoracja — Aleksandra Sell, kostiumy — Zuzanna Piątkowska. Prasowa premiera — 15. II 1979.

TEATR 27. V. 1979

Premiera przy ulicy Lubicz

WACŁAW PANEK

Przez kilka lat nie odwiedzałem krakowskiej operetki — od czasu, kiedy to po obejrzeniu *Najpiękniejszej i Hrabiny Maricy* opuszczałem ten teatr zdruzgotany. Ale potem dochodziły mnie z Krakowa wieści o zmianach na lepsze, o wprowadzeniu na scenę młodych solistów, o planach nowego dyrektora krakowskiego Teatru Muzycznego, Krzysztofa Misso-ny... Z nadzieją w sercu popartą wrodzonym optymizmem i ciekawością — wybrałem się wreszcie na kolejną premierę: Johanna Straussa *Król walca*.

Widowisko, będące montażem największych przebojów Straussa a w warstwie tekstowej — biografią wiedeńskiego „króla walca”, pół roku wcześniej miało prapremierę w warszawskiej Operetce. Krakowska sala przy

Scena zbiorowa

ulicy Lubicz dysponuje o wiele mniejszą sceną, co w przypadku widowiska muzycznego, z rozbudowanymi partiami tanecznymi, ma niebagatelne znaczenie. W porównaniu z wersją prapremierową realizacja krakowska nie mogła więc zyskać większego rozmachu w scenach baletowych (mimo włączenia dodatkowych podestów na proscenium). Ale doszedł istotny element, którego nie zauważamy w Warszawie w takim kształcie: publiczność byłego cesarsko-królewskiego Krakowa, która z galicyjskich tradycji zachowała jeszcze tytułowanie i sentyment dla wiedeńskiego walca. Sądząc po reakcji, jest to chyba w tej chwili najlepsza publiczność takich spektakli jak *Król walca*. A dodajmy od razu: widowiska zrealizowanego sprawnie, a nawet — biorąc

pod uwagę warunki tej sceny — z pewnym rozmachem.

Nie jest wykluczone, że szczególnie atmosfera premiery wpływa na dodatkową mobilizację zespołu, niemniej trzeba przyznać, że orkiestra przygotowana i prowadzona przez Mariana Lidę przypomniła sobie o niegdyśiejszej świetności ck walca i czesko-galicyjskiej polki, prezentując się swoim krakowskim krajanom od jak najlepszej strony, co zresztą kwitowane było licznymi brawami.

Odżyły stare, dobre czasy, wspomnienia smokingów i gorsetów, cylindrów i laseczek. Nie trudno się też dziwić, iż krakowscy widzowie (w większości przedstawiciele starszego pokolenia) z dużym rozbawieniem przyjmowali kolejne obrazy tego widowiska. Wytworzona na wi-

wej XIX stulecia. Wilga sprostał temu zadaniu.

Druga, główna rola męska to postać służącego Józefa Leibrocka. Leibrock jest także narratorem scalającym komentarzami poszczególne epizody z życia swojego chlebodawcy. Andrzej Pągowski starał się zachować dystans do prezentowanej biografii, był człowiekiem, który wszystko widzi, o wszystkim wie — ale na ogół nie angażuje się w rozgrywane wokół wydarzenia, człowiekiem o kamiennej twarzy. Taką koncepcję roli można zaakceptować (w inscenizacji warszawskiej Zygmunt Apostoł i Jerzy Gaweł tworzyli zupełnie inny typ służącego) — z wyjątkiem pewnego drobiazgu, czasami wręcz irytującego: wady w wymowie, zacierającej przejrzyistość przekazywanego tekstu. Leibrock jest komentatorem, więc

nie może sobie pozwolić na drobne nawet seplenienie.

Partneruje mu pokojówka Paulina — Ewa Stengl. Wesoła, pełna wdzięku, zalotna Paulina — na taką chyba czekają widzowie operetki. Z ról kobiecych wypada też wspomnieć o kozackiej arystokratce, wielbicielce Straussa, którą zagrała Iwona Borowicka. Pełna wigoru i hulaszczych skłonności Hrabianka, starająca się przemocą zaprowadzić swego wiedeńskiego gościa do ołtarza — w wykonaniu Borowickiej okazała się postacią sympatyczną, mimo swych niecznych planów, wprowadzanych w życie za pomocą kozackich szabli.

Skoro już mowa o obsadzie, to miałbym pewne zastrzeżenia do Hanny Wendland w roli Angeliki Dietrich (drugiej żony Straussa). Ta krótka rola, oparta w głównej mierze na popisowej

arii koloraturowej, przerastała nieco aktualne możliwości śpiewaczki. Być może przyczyną była trema...

W sumie jednak Stanisławie Stanisławskiej (reżyseria i choreografia) udało się zorganizować roztańczone, kolorowe widowisko, zaś w sukurs przyszedł jej kierownik muzyczny, Marian Lida, lekką batutą kreśląc melodie *Króla walca*.

Wydaje się, że te dwa elementy: widowiskowość i sprawnie prowadzona orkiestra w repertuarze znanych powszechnie Straussowskich melodii — przyczyniły się do powodzenia tego spektaklu na krakowskiej scenie.

WACŁAW PANEK

PS Niejakie zdumienie budzi natomiast fakt, że p. Józef Opal-

ski, kierownik literacki Teatru i redaktor programu do *Króla walca*, przepisał dwa życiorysy Johanna Straussa II z *Przewodnika operetkowego* Lucjana Kydryńskiego i z *Dziejów operetki* Bernarda Gruna (po co aż dwa?), z programu warszawskiego — streszczenie libretta, a publiczność płaci za to 15 zł.

W.P.

Krakowski Teatr Muzyczny — Scena Operetkowa: *KRÓL WALCA* Johanna Straussa — syna w opracowaniu muzycznym Jerzego Dobrzańskiego, z librettem Jana Majdrowicza i tekstami wokalnymi Kazimierza Winklera, Kierownictwo muzyczne: Marian Lida, reżyseria i choreografia: Stanisława Stanisławska, dekoracje: Aleksandra Sell, kostiumy: Zuzanna Piatkowska. Premiera 7 II 1979 (fot. Zbigniew Łagocki)